

MICHALINA BORAL
Poznań

BÖLL WOBEC ZACHODNIONIEMIECKIEJ DEMOKRACJI

Republika Federalna Niemiec stała się w 1977 r. widownią wydarzeń, które niepomrotnie wzmogły zainteresowanie zagranicy tym krajem. Zdecydowały o tym akcje politycznego terroru, których zasięg i rozgłos sięgał daleko poza kontynent europejski. Z uwagę śledzono za granicą rozwój, a nawet czynnie uczestniczono w przedsięwzięciach zmierzających do opanowania wytworzonej przez działania terrorystyczne sytuacji. Wydarzenia te wpłynęły również na znaczne ożywienie życia politycznego i umysłowego w RFN, odsłaniając w jakimś stopniu społeczne nastroje i postawy ideowe charakteryzujące to społeczeństwo. Przy okazji dyskusji i polemik wokół spraw terroryzmu, jego źródeł i sposobów zwalczania oraz „wykrywania” jego sympatyków dochodziło do konfrontacji poglądów i stanowisk także wobec zasadniczych spraw państwa, jego charakteru i przyszłego kształtu. Na te tematy wypowiadali się najwyżsi dostojnicy Republiki Federalnej Niemiec, szefowie partii, pisarze i profesorowie, teolodzy i publicyści. Poruszone były do głębi najszersze kręgi opinii publicznej, o co zabiegała przede wszystkim opozycja rządowa, wykorzystująca wzburzenie społeczeństwa wywołane krwawymi aktami terroru do spektakularnej walki politycznej.

Najwięcej ekscytacji wywołała szeroko zakrojona kampania wszczęta przez prasę springerowską oraz CDU/CSU, która miała ujawnić nie tylko przyczyny terroryzmu, zagrażającego państwu i jego obywatelom, lecz wskazać także odpowiedzialnych i winnych za zaistniałą sytuację. Szukano więc i znajdowano „duchowych sprawców”, „ojców”, „popleczników”, „sympatykantów”, odkrywano symptomy „sympatyzanctwa” i demaskowano całą „scenę sympatyzanctwa”. W zabiegach tych dążono do maksymalnego rozpropagowania swoich racji politycznych oraz „dowodów” winy politycznych przeciwników.

Takim „modelowym” przykładem sposobu argumentowania może być wystąpienie na łamach „Bayernkurier” posła CDU Carla Dietera Sprangera, który tam scharakteryzował ideowo-polityczny klimat, w jakim mógł zrodzić się terroryzm w RFN: Píše on, że:

„Wyjątkowego zagrożenia naszego państwa i jego obywateli przez terrorystyczne bandy morderców nie można wyjaśnić nie wskazując równocześnie na fakt, że wielu teologów i pisarzy, a także czołowych polityków latami bagatelizowało brutalność i niebezpieczeństwo lewicowo-radykalnych terrorystów, pomimo że każdy rozsądny mógł od 1968 r. przewidzieć drogę tych lewicowych radykałów.

Niektórzy zabiegali nawet o zrozumienie i sympatię dla terrorystów, mistyfikowali ich jako nie z własnej winy błędzących poprawiaczy świata i umacniali niebezpieczne grono sympatykantów. [...]

Czołowi przedstawiciele SPD i FDP wyróżniali się tym, że zarzucali CDU/CSU, która wciąż wskazywała na ten niebezpieczny rozwój i żądała konkretnych przedsięwzięć i zdecydowanych kroków, panikarstwo i szerzenie strachu. Zamiast zwalczać lewicowych radykałów, członkowie SPD wycieńczyli się, nie wywołując sprzeciwów rządu, w werbalnych atakach na CDU/CSU. Euforystycznymi doniesieniami o sukcesach skrywano wzrastające niebezpieczeństwo. Możliwe stało się zatem to, że opinia publiczna całymi latami nie była dostatecznie poinformowana o aktywnościach i niebezpieczeństwach terroryzmu”.

Toteż Spranger uważa, że ci „... rzeczeni muszą sobie dzisiaj zadać pytanie, czy ich wypowiedzi, ich czyny lub ich zaniedbania nie współtworzyły tego ideowo-politycznego klimatu, w którym zaraza terroryzmu mogła się rozprzestrzeniać”¹.

Jeżeli tego typu wystąpienia uświadomić miały społeczeństwu pozycje stron, to wydana przez Federalny Zarząd CDU 37-stronicowa *Dokumentacja* zebrała „dowody” uzasadniające zarzuty podnoszone przez „prawdziwych liberałów”, za których uważają się politycy tej partii (m. in. F. J. Strauss). Sekretarz generalny CDU, Heiner Geissler, wyjaśnia więc w przedmowie, że dokumentacja ta ma zapobiec dalszemu szerzeniu się błędnej oceny, bagatelizowaniu i zacieraniu przyczyn, skutków i odpowiedzialności za terroryzm w RFN. „Strasliwe wydarzenia” z niedawnej przeszłości narzucają konieczność ideowych i politycznych wyjaśnień. Takie zadanie ma do spełnienia właśnie *Dokumentacja*, która jest zbiorem fragmentów wypowiedzi czołowych polityków SPD, pisarzy i teologów, nauczycieli uniwersyteckich oraz publicystów. Uporządkowano je w pięciu rozdziałach zatytułowanych kolejno: 1) *Bagatelizowanie oraz uspokajanie*, 2) *Odwracanie uwagi od przyczyn oraz odpowiedzialność*, 3) *Usprawiedliwianie i sympatia*, 4) *Agitacja przeciwko praworządному państwu wolności*, 5) *Opowiadanie się za gwałtem i terrorem*. Kogo i za co czyni się odpowiedzialnym na podstawie wyrwanego z kontekstu i wypowiedzianego w określonym czasie zdania, które zacytowano w *Dokumentacji*, wymagałoby oddzielnego omówienia. Pewne wyobrażenie o charakterze tego wydawnictwa daje informacja, że wśród 24 polityków, 6 publicystów oraz 12 intelektualistów z kręgów uniwersy-

¹ Cyt. za „Frankfurter Rundschau” z 12 X 1977, s. 14: *Der CSU-Abgeordnete Carl Dieter Spranger und der Schriftsteller Heinrich Böll im Streit um die Mitschuld für den Terrorismus*.

teckich, pisarzy oraz teologów, w pierwszym rozdziale pod zarzutem bagatelizowania oraz uspokajania znalazły się m. in. wypowiedzi Henryka Bölla, kanclerza Helmuta Schmidta, przewodniczącego SPD Willy Brandta, ministrów Wernera Maihofera i Hansa-Jochena Vogela, prezydenta federalnego urzędu kryminalnego Horsta Herolda oraz psychologa Aleksandra Mitscherlicha. Nazwiska pisarzy Henryka Bölla i Güntera Grassa znalazły się także w rozdziale trzecim (usprawiedliwianie i sympatia) obok teologa Helmuta Gollwitzera oraz publicysty Wernera Höfera. „Agitację skierowaną przeciwko wolnościowemu i praworządному państwu” (rozdział czwarty) „udowodniono” cytatai Helmutowi Gollwitzerowi, Böllowi, Günterowi Wallraffowi, pisarzowi Erichowi Friedowi oraz filozofowi Herbertowi Marcusemu. *Dokumentacja* wywołała w społeczeństwie RFN wielkie poruszenie i spotkała się też natychmiast z ostrą ripostą. Czołowi politycy FDP wezwali przewodniczącego CDU do wycofania tego elaboratu, określając publikację tę jako typowy przejaw „złego ducha McCarthy’go w zachodnioniemieckiej rzeczywistości”². Rzecznicy SPD i FDP widzą w zbiorze cytatów „nagonkę na intelektualną oraz krytyczną mniejszość”. Jednomyslna była także opinia komentatorów radia i częściowo także prasy. Ich zdaniem, *Dokumentacja* świadczy o zdziczeniu obyczajów w życiu politycznym. W kołach SPD przestrzegano przed niebezpieczeństwem rozprzestrzeniającej się praktyki rzucaania podejrzeń o sprzyjanie terroryzmowi na tych wszystkich, którzy krytycznie patrzą na społeczną rzeczywistość RFN³. Twórcy i inspiratorzy tej publikacji liczyli się oczywiście z protestem swoich politycznych przeciwników, o czym świadczy m. in. cyniczna uwaga Geisslera, który przewidywał, że „cała lewica zawyje”. CDU pragnie swój zbiór cytatów podbudować jeszcze dokumentacją na temat ideologicznych źródeł terroryzmu, nad którą, jak zapowiada przewodniczący CDU, pracuje już zespół naukowców. Kohl również stanął w obronie zarówno samej *Dokumentacji*, jak i momentu jej wydania, zwracając uwagę na fakt, że znaczące odłamy SPD („przy czym wymienić muszą tutaj osobiście Willy Brandta”) podejmują próby wymazywania z pamięci marksistowsko-anarchistycznego, komunistyczno-socjalistycznego tła terroryzmu⁴.

Poza Willy Brandtem, osobistością najczęściej w ostatnich miesiącach cytowaną i atakowaną jest pisarz, laureat nagrody Nobla, Henryk Böll. Jego też wypowiedzi znalazły się w czterech z pięciu rozdziałów omówionej wyżej *Dokumentacji*. Nie po raz pierwszy stał się on zresztą obiektem często niewybrednej, zmasowanej krytyki, denuncjacji i po-

² Por. „Frankfurter Rundschau” z 14 X 1977.

³ CDU legt Liste der „Terror-Verharmloser” vor. „Frankfurter Rundschau” z 12 X 1977.

⁴ Por. „Frankfurter Rundschau” z 14 X 1977.

mówień, co w jakimś stopniu charakteryzuje społeczno-polityczny klimat, w jakim takie „polowanie na czarownice” mogło się urzeczywistnić.

„Zasłużył” sobie Böll na takie potraktowanie całą swoją — wielokrotnie nagradzaną, cenioną za granicą — literacką i publicystyczną twórczością, której tematem jest rzeczywistość i społeczeństwo zachodnioniemieckie. Zwrócenie uwagi na niektóre aspekty tej twórczości pozwoli nieco głębiej wnikać także w przyczyny rozpetanej aktualnie nagonki na postępowych myślicieli, naukowców i pisarzy RFN.

Zagorzali przeciwnicy Bölla najczęściej zarzucali mu, że „skapitulował przed bezwzględny wymogiem apolityczności” dzieła sztuki, a cecha ta jest atrybutem prawdziwej literatury⁵. Interesuje się on istotnie bardzo żywo państwem zachodnioniemieckim, życiem politycznym i jego demokratyzacją jako obywatel i jako pisarz świadomy swojej odpowiedzialności politycznej i artystycznej. Różne sposoby patrzenia na otaczającą go rzeczywistość składają się na jej różnorodny obraz, pojmowany przez Bölla jako „konieczne uzupełnienie dyskusji i przemówień ministrów [...], liczb eksportu i importu”⁶. Swoją postawę określił w *Wykładach frankfurckich* (1966 r.) mówiąc, że czuje się „związany [...] ze współczesnością, z tym co (jego) pokolenie przeżyło, doświadczyło, widziało i słyszało... lecz bez sprzymierzeńców”, „mówi i pisze tak, ponieważ nie może inaczej; osobiście, lecz nie subiektywnie, chociaż związany, lecz nie podporządkowany”⁷. O tym, że właśnie taka postawa nie chroniła pisarza, że go obrażano, ale i on „obrażał” innych, świadczy wiele nieporozumień i oszczerstw, z jakimi się spotykał jako obywatel i pisarz, prezydent międzynarodowego *PEN-Clubu* i laureat nagrody Nobla. To głębokie poczucie związku ze współczesnością leży także u źródła jego nieustannej obserwacji i krytyki kierunków rozwoju państwa oraz partii politycznych, czyli instytucji i organizacji, które kształtują życie społeczne kraju, w którym mimo ciągłych irytacji pragnie jednak pracować i żyć.

Niezadowolenie pisarza można zrozumieć, gdy konfrontuje się jego oczekiwania z rzeczywistym rozwojem społeczno-politycznym Niemiec zachodnich po r. 1945. Rok ten określa on jako „początek pełen nadziei”. Jednak następne lata nie spełniły jego oczekiwań. Powstanie Republiki Federalnej Niemiec sprzyjało „skradającej się społecznej i ekonomicznej restauracji”⁸, psuł się powoli w tym państwie polityczny klimat. Litera-

⁵ H. J. Maitre, *Gruppenbild mit Böll*, „Die Welt” z 20 X 1972.

⁶ H. Böll, *Frankfurter Vorlesungen*, Köln 1966, s. 108 (dalej cyt. jako *Vorlesungen*).

⁷ *Jw.* s. 9-10.

⁸ I. Geiss, V. Ulrich, *15 Millionen beleidigte Deutsche oder woher kommt die CDU?* 1970, s. 116.

tura natomiast udała się, zdaniem Bölla, „na poszukiwanie języka do zamieszkania i kraju do zamieszkania”⁹. Tym metaforycznym sformułowaniem określa równocześnie zadanie literatury, bez której „państwo wcale nie istnieje, a społeczeństwo jest martwe”¹⁰. Dopiero pisarz, którego Böll nazywa „sprawcą”, tworząc tło i wypełniając tę statystycznie uchwytną rzeczywistość ją urzeczywistnia¹¹.

Zadanie literatury, tak jak Böll je pojmuje, polegać miało na odnalezieniu „miejsc i sąsiedztwa”, na tworzeniu „ufnych obszarów” po to, by zdobyć „grunt pod nogami”¹². Dla jego generacji nie było to zadanie łatwe, tak jak niełatwo było pisarzowi „w roku 1945 napisać chociaż pół strony niemieckiej prozy”¹³. Sytuację swojej generacji określa lapidarnie: „Zbyt wiele się stało, za dużo pustych słów, za mało działo się w okresie, który wprowadził w odpowiedzialny wiek”¹⁴, by „wierzyć w państwa” i by „poza płaceniem podatku być obywatelem państwa”¹⁵. Toteż wcale nie ta — najbardziej przez wojnę wyniszczona — generacja miała określać kształt nowo powstałego państwa zachodniemieckiego. Gdy więc na początku lat sześćdziesiątych młodzież zarzuciła tej właśnie generacji, iż w r. 1948 „zawiodła”, Böll stanął w jej obronie, życząc sobie, by młodzież rzuciła „zagniewane spojrzenie” dostatecznie wstecz, „15 lat za rok 1948”¹⁶. Wskazywał zatem na Republikę Weimarską i na polityków tych mieszczańskich partii, z których wyrosła CDU, i którzy „upoważnili” Hitlera do działania; „nie wiedząc co czynią, czynili to, a gdy w 1948 r. zaczęła konstytuować się Republika Federalna Niemiec, było w tym dziwnym kraju znacznie więcej sześćdziesięciolatków niż trzydziestolatków”¹⁷. Tych ostatnich nie było jednak przy tym, „gdy kładziono szyny, nastawiano zwrotnice, rozdawano stanowiska”¹⁸. Böll zadaje sobie więc pytanie, czy jego rówieśnicy, nawet ci należący w przeszłości do *Huleryugend*, nie byli mu jednak bliżsi „niż starsi mężczyźni, którzy tylko jedno mieli w głowie: stworzyć burżuazyjne stosunki”¹⁹. Wskazując na przeciętny wiek Rady Parlamentarnej na początku lat sześćdziesiątych,

⁹ H. Böll, *Vorlesungen*, s. 42.

¹⁰ Jw., s. 110.

¹¹ H. Böll, *Über die Gegenstände der Kunst*. W: *Neue politische und literarische Schriften*. Köln. 1973, s. 58 (dalej cyt. jako PLS).

¹² Böll, *Vorlesungen*, s. 49 i 80.

¹³ Jw., s. 49.

¹⁴ Jw., s. 76.

¹⁵ Jw., s. 77.

¹⁶ H. Böll, *Über die Gegenstände der Kunst*. W: *Neue politische und literarische Schriften*. Köln. 1973, s. 128 (dalej cyt. jako AKR).

¹⁷ Jw.

¹⁸ Jw.

¹⁹ Jw., s. 130.

stwierdza, że „mógłby ktoś [...] wpaść na pomysł, że ci wszystkowiedzący, starsi panowie wygrali swoją partię w obozach koncentracyjnych, w obozach jenieckich, pod Stalingradem i Sewastopolem” i dopiero „gdy wzór niezmiennie ustalono, określono styl, każde podważenie tegoż zniesławiano jako 'bolszewizm', zabrzmiało wołanie o 'młodzież'”²⁰. Ta „młodzież” osiągnęła już tymczasem średni wiek, przeważnie nie identyfikowała się z tym państwem, ani jego stylem, który Böll porównuje do permanentnej reklamy szampana; „frak, cylinder, Homburg”, to tegoż stylu atrybuty. W intencji pisarza jest to po prostu ilustracja tych burżuazyjnych stosunków, stworzonych przez starszych panów na czele z Konradem Adenauerem.

Pierwszego kanclerza RFN czyni zatem Böll odpowiedzialnym za wady zachodnioniemieckiego państwa. Adenauer potrafił wykorzystać każdą sytuację, by przy pomocy wszystkich dostępnych mu środków przeformować własną koncepcję. Przy czym nie stawiano mu zasadniczo większego oporu, co Böll wiąże z — krytykowaną przez niego szczególnie ostro — typowo niemiecką predyspozycją do posłuszeństwa. Nawet zachodni alianci, z którymi konferował (Churchill, Dulles, Schuman), nie musieli mu narzucać swojej koncepcji, ponieważ „odpowiadała ona dokładnie jego własnej; była to koncepcja starych konserwatystów”²¹, stwierdza Böll, który też całą adenauerowską politykę ocenia jako konsekwencję tej postawy.

Wyszczególnić można trzy zagadnienia, którymi Böll się specjalnie zajmował analizując politykę Adenauera. Pierwsze — to „zniesławienie wszelkich form socjalizmu”, które Adenauer uprawiał „z uporem i złośliwością”. Paraliżował i zniewalał te siły w łonie własnej partii, które np. brały pod uwagę udział socjaldemokratów w pierwszym powojennym rządzie”²². Böll wskazuje przy tej okazji na inną możliwość politycznego rozwoju, która zaistniała po 1945 r. Nowy porządek, czyli także nowe państwo, mógł mianowicie ukształtować się na tradycji całego ruchu oporu (mieszczańskiego i komunistycznego) przeciw reżimowi faszystowskiemu²³. Następnym, istotnym w ocenie Bölla problemem była remilitaryzacja RFN, przeprowadzona przez Adenauera wbrew woli zachodnioniemieckiego społeczeństwa. Decyzja ta przyniosła Republice Federalnej „także wielką wolność dla dużego przemysłu”²⁴. Wpływ tej „wolności” na ekonomiczny i socjalny rozwój państwa i społeczeństwa ocenia Böll jednoznacznie negatywnie. Remilitaryzacja umocniła też osta-

²⁰ Jw., s. 129.

²¹ Böll, AKR, s. 358.

²² Jw.

²³ Böll, AKR, s. 227.

²⁴ Jw., s. 358.

teczenie „skradającą” się dotąd restaurację na płaszczyźnie ekonomicznej, społecznej i politycznej. W powiązaniu z tą sytuacją występuje także trzeci — wciąż jeszcze przez Bölla podejmowany problem tzw. przewyciężenia przeszłości. Jego zdaniem, Adenauer stał się przez swoją politykę „współwinnym moralnej zgnilizny, która grozi wszystkiemu, co oficjalnie czyni się dla przewyciężenia przeszłości”²⁵. Przyczyniły się do tego zwłaszcza starania Adenauera, który od 1950 r. zabiegał o uwolnienie skazanych przestępców wojennych, kierując się przy tym zasadą ich użyteczności. Praktyki te przyczyniły się m.in. do zatrucia politycznego klimatu, w którym było możliwe to, że Globke stał się doradcą kanclerza, a słowo „emigrant” pozostało przezwiskiem²⁶.

Niechęć Bölla do Adenauera i jego polityki, oddziaływującej na moralną atmosferę ówczesnego państwa, opiera się na przekonaniu, że Adenauer i kierowana przez niego CDU odpowiedzialni są za „bezdenność” państwa i społeczeństwa zachodnioniemieckiego w pierwszym 20-leciu powojennym.

Możliwość pełnego uświadomienia, a przez to i przewyciężenia, niebezpiecznej w jego odczuciu „bezdenności”, dostrzega Böll w obserwacji i analizie politycznego języka. Przypomina więc, że politykę „uprawia się słowem” i wskazuje na praktyki kultywowania za pomocą pustych słów samozłudzenia, jak może stać się ono niebezpieczne dla życia, a etycznie po prostu nie do przyjęcia. Ilustruje tę tezę głośnym w swoim czasie hasłem „zjednoczenia w wolności”, wzbudzającym w społeczeństwie nadzieje na zjednoczenie Niemiec, chociaż w praktyce politycznej możliwość tę wykluczano. Innym słowem, które zrobiło w erze adenauerskiej polityczną karierę, to pojęcie „wypędzeni”. Böll starał się w owym czasie o uwolnienie tego słowa z „demagogicznego zafałszowania”. Zwracał na to uwagę, że ci „wypędzeni z ojczyzny” często lepiej zżyli się ze swoim nowym otoczeniem, odbudowali stabilniejszą egzystencję niż niejedni, którzy ojczyzny nie musieli opuścić. Słowu „ojczyzna” Böll pragnąłby nadać głębsze znaczenie, wskazywał więc na nieprawidłowy, zaburzony stosunek do otoczenia, u podstaw którego leżą historyczne i psychologiczne implikacje. Toteż wielu nie ma ojczyzny, nie czuje się związanych z otoczeniem, z krajem, chociaż nigdy nie zostali wypędzeni. Przyczynę „bezdenności” państwa, jego niemożności stworzenia „zaufanego terenu” widzi w tym, że nie rozprawiono się z przeszłością i że sytuacja 1945 r. nie zrodziła prawdziwie nowego etapu dziejowego. Stanowisko Bölla rysuje się tutaj dość wyraźnie. Pisarz zapewne akceptowałby i popierał taką politykę, która zabiegałaby o „ojczyznę dla wszy-

²⁵ Jw., s. 359.

²⁶ Jw.

stkich — emigrantów, wypędzonych i nie wypędzonych — dla wszystkich, którzy przeżyli”²⁷.

W *Wykładach frankfurckich* zastanawiał się, czy Republika Federalna stać się może krajem, za którym się tęskni. Dociekał też przyczyn zachodzących różnic między tym, co literatura współczesna może opisać, a tym co statystycznie i ekonomicznie bezspornie istnieje. Chodziło o to, że krytyczne elementy współczesnej literatury zachodnioniemieckiej wzbudzały raz po raz w społeczeństwie i wśród niektórych polityków uczucia urazy i zagrożenia. Oczekiwano od pisarzy przedstawiania tego, co pozytywne, a powojenna literatura tych oczekiwań nie spełniała i nie przedstawiała też Republiki Federalnej jako kraju „kwitnącego i radosnego”. Poglądy Bölla na te niewątpliwie ważne kwestie nie straciły i w dzisiejszej sytuacji nic ze swej aktualności, gdy np. zwraca na to uwagę, że „polityka jest jedynie powierzchnią, najwyższą, najcieńszą, a także najbardziej wrażliwą z wielu warstw”²⁸ i że przeszkody, by Republikę Federalną przedstawiać w literaturze pięknej pozytywnie, tkwią znacznie głębiej, a ci co czują się urażeni i zagrożeni, nie rozumieją, „że chodzi zawsze o coś więcej niż o nich”²⁹.

Jeżeli rolę pisarza Böll pojmuje jako funkcje „sprawcy”, to niewątpliwie chciałby swoim pisarstwem „sprawić”, by w polityce zachodnioniemieckiego państwa obowiązywały zasady etyczne i nie pozorne, lecz prawdziwe i głębokie zainteresowanie człowiekiem i jego wszechstronnym rozwojem. Nadzieję na zmianę w tej dziedzinie wiązał w połowie lat sześćdziesiątych z młodzieżą, jej też stawiał pytanie: „Będziecie wkrótce dźwigać to państwo. Czy zdołacie uczynić z niego kraj, za którym się tęskni, który w literaturze ukaże się jako państwo sprzyjające człowiekowi?”³⁰

Cała literacka i publicystyczna twórczość tego autora koncentruje się w zasadzie wokół spraw człowieka jako obiektu różnorodnych oddziaływań i wpływów, któremu pragnie pomóc także dlatego, że „w tym kraju sparaliżowane są pewne ośrodki myśli i wypowiedzi”³¹. Do takiej oceny skłania pisarza obserwacja życia politycznego oraz działalność partii politycznych. Ponieważ „partia, poszczególna partia określa to, co jest rozsądne, a co nie”³², konieczna jest — jego zdaniem — krytyczna kontrola jej roszczeń do władzy. Wzywa zatem swoich czytelników, by nie zachowywali się pasywnie także dlatego, że kryteria partyjne, podporządkowane politycznej taktyce, są często moralnie nie do przyjęcia.

²⁷ Böll, *Vorlesungen*, s. 75.

²⁸ Jw., s. 54.

²⁹ Jw., s. 45.

³⁰ Jw., s. 81.

³¹ Böll, *AKR*, s. 312.

³² Jw.

Bölla rozczarowanie rozwojem i działalnością partii politycznych wywodzi się z jego przekonania, że Republika Federalna miała inną — niż to urzeczywistniono — szansę społecznego i politycznego rozwoju i że właśnie partie polityczne ponoszą dużą odpowiedzialność za zaprzepaszczenie tej możliwości. Obu wielkim partiom, *SPD* i *CDU*, zarzuca zdradę ich postępowych programów z pierwszego okresu odbudowy, jak i wprowadzenie w błąd wyborców przez to, że deklaracje tych partii nie są adekwatne do prowadzonej przez nie polityki. Stawia im więc Böll etyczne wymogi, gdy oczekuje od partii, by postępowały zgodnie ze zobowiązaniami. Niewiele się jednak po nich spodziewa, gdy zastanawiając się czym jest *CDU*, *SPD*, *FDP* stwierdza: „sami rzetelni panowie, rzetelne nazwiska, sama burżuazyjność” i przypomina, że „burżuazyjność jest tylko jedną możliwością, uznaną za jedynie uszczęśliwiającą”³³. Jednakże partie polityczne w RFN nie stawiają, zdaniem pisarza, swoim wyborcom innych alternatyw, praktykują rodzaj „wyjścia naprzeciw”, które oznacza utratę „formy i treści, twarzy i profilu [...] niczym publiczności już nie obarczają, nie dopuszczają do obywateli ich rzeczywistości [...] czynią [...] coraz bardziej żądnych”³⁴. Toteż dojście do skutku tzw. wielkiej koalicji napawało go niepokojem, ponieważ nie muszą się dwie duże partie już niczego obawiać, „nawet małego wyborczego krzyżyka, którym my, nie mając innego wyboru, możemy tylko jeszcze wyrazić nasz polityczny analfabetyzm”, konstatuje Böll i wskazuje na groźne konsekwencje, jakie niesie za sobą poczucie bezpieczeństwa, które zapewniają obie wielkie partie „szaremu człowiekowi”³⁵. Za cenę tego poczucia bezpieczeństwa często „poświęca się sumienie partii”³⁶, a odpowiedzialność przerzuca na biurokratyczne aparaty.

Zapewne taka ocena możliwości wyborczych, a z drugiej strony stosunek społeczeństwa do wielkich „biurokratycznych aparatów” skłoniły Bölla do czynnego uczestnictwa w akcjach protestacyjnych przeciwko ustawom o stanie wyjątkowym. W ustawach tych widział zagrożenie demokracji, ponieważ obawiał się ich politycznego nadużycia przez parlament lub rząd, który według własnego uznania mógłby ustawowo każdą krytykę lub niewygodną aktywność polityczną zakwalifikować jako „zagrożające niebezpieczeństwo” i stłumić. Rozczarowało Bölla stanowisko *SPD* w tej sprawie. Jej postawa w czasie debat parlamentarnych wywołała u Bölla podobnie krytyczną reakcję, jak obraz zgody i porozumienia zaprezentowany w dniach uroczystości żałobnych ku czci Konrada Adenauera, w których „obok kawalerów *Ritterkreuzów* i kardyna-

³³ Jw., s. 131.

³⁴ Jw., s. 245.

³⁵ Böll, *PLS*, s. 11.

³⁶ Jw.

łów... [wystąpili] modnie odziani ustawodawcy”³⁷. W swojej wyobraźni, którą sam nazywa nierozsądną, politycznie nierealistyczną, poetycką chciałby widzieć obrazy innych uroczystości,

„które nigdy się nie odbyły i nie odbędą: całe kolegium kardynalskie odprawia *requiem* pontyfikalne dla garści bezimiennej ziemi z Treblinki lub zbiera się przy grobie zagłodzonego radzieckiego jeńca lub Socjaldemokratyczna Partia Niemiec zaprasza na uroczysty akt żałoby i skruczy poświęcony tej kobiecie, której zwłoki zostały rzucone do Landwehrkanal”³⁸.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Böll swoje poglądy wyraża w takiej literackiej formie, na pewno bardziej sugestywnej i przez to może i oddziałującej trwalej oraz głębiej. Nie chodzi jednak o ocenę skuteczności wpływu jego twórczości polityczno-literackiej na świadomość współobywateli, lecz o poznanie jego przekonań, ocen i wyobrażeń. Są to bowiem zapatrywania nieprofesjonalisty, pisarza, obywatela na kraj, na państwo, które — jak o tym pisał w 1969 r. — „nie ma sobie do zarzucenia żadnej zbrodni; jego przewinieniem może być niewłaściwa — na płaszczyźnie polityki zagranicznej — ocena swej pozycji i wzbranianie się przed uznaniem nieubłaganych następstw wojny światowej”³⁹. Ograniczając się tylko do przedstawionego tutaj materiału można Henryka Bölla nazwać radykałem. Ralizuje bowiem w swoich pracach zasadę „sięgania do korzeni”. Tym odkrywaniem nieprawidłowości i zafałszowań, występujących w życiu społecznym i politycznym RFN zmierza do pogłębienia świadomości politycznej społeczeństwa, by mogło ono pełniej poznać otaczającą go rzeczywistość.

Przejęcie władzy w RFN przez koalicję socjaldemokratów i liberałów zapoczątkowało również nowy okres „wtrącania” Bölla. Wprowadzie nie zmienił się jego krytyczny stosunek do partii politycznych, w tym także do SPD i FDP, jednak nadzieje na zmiany w dziedzinie polityki państwa wiązał z osobą Willy Brandta. Już charakterystyka Brandta, pierwszego niemieckiego kanclerza, „który wyprowadza z tradycji narodu panów, który sam nie jest panem i władcą” i „zbyt nieśmiało z panami przeciwniej i własnej partii” się obchodzi, lecz który też nie ma „wzoru w historii Niemiec”⁴⁰, wskazuje na bardzo istotne elementy poglądów Bölla. Widzi on Brandta „na początku pełnej zakrętów drogi”, ponieważ „poddani byłego narodu panów nie są jeszcze pewni tego, czy znowu chcą mieć lub być panami, czy też sami sobie — narodowi — mogą przyznać chociaż trochę panowania”, jednak „nowe czasy, które repre-

³⁷ Böll, PLS, s. 11.

³⁸ Böll, PLS, ss. 118 - 119.

³⁹ Jw., s. 119.

⁴⁰ Böll, PLS, ss. 251 - 252.

zentuje Willy Brandt, jeszcze nie nadeszły”, a to czy są one bliskie, czy dalekie, „zależy od niego, od narodu, od jego panów”⁴¹.

Spojrzeniem w przeszłość, w której nie dostrzegał urzeczywistniania demokracji, pojmowanej z właściwym mu radykalizmem, chciałby zapewne przyspieszyć nadejście tych „nowych czasów”, widząc przed nowym rządem otwierające się możliwości wprowadzania w życie głoszonych jedynie dotąd zasad. Toteż Böll nie ograniczał się do oceny sytuacji i „diagnozy” społeczeństwa, któremu „w codziennej modlitwie, w systemie wychowania chodzi o profit, zysk, wzrost obrotów, awans, rekord”⁴². Po raz pierwszy zaangażował się także bezpośrednio w walkę wyborczą po stronie *SPD*, wspierając swoim autorytetem socjaldemokratyczną inicjatywę wyborczą, którą pojmował jako przeciwwagę obywateli, którzy „zrozumieli o jaką stawkę idzie: o przejście od społeczeństwa przedsiębiorców do społeczeństwa pracobiorców, od społeczeństwa tkwiącego w uprzedzeniach do społeczeństwa oświeconego”. Dla tych celów angażuje się właściwie Böll niezmiennie w całej swej literackiej twórczości. Z koalicją rządową wiązał też nadzieję, że zapoczątkuje ona „okres korektur, korektur ludzi, krajobrazu, wody, powietrza, ziemi [...] korektur tego być może zbyt utrudzonego instrumentu-sumienia, które ukierunkowywane jest na zysk”⁴³.

Zainteresowania Bölla państwem, partiami i życiem politycznym, czyli tą wyżej wspomnianą „powierzchnią”, dotyczą w samej rzeczy spraw współczesnego człowieka, uwikłanego w różnorakie układy, któremu powołane do tego organy stworzyć powinny warunki do samorealizacji i emancypacji.

Podobnie jak Bölla, sprawy odnowy państwa i społeczeństwa nurtowały i innych pisarzy, np. Güntera Grassa, teologów, m.in. Helmuta Gollwitzera, Heinricha Albertza czy Kurta Scharfa, koła uniwersyteckie, w tym zwłaszcza tzw. szkołę frankfurcką, oraz środowisko studenckie, które pod koniec lat sześćdziesiątych przeżywało bardzo burzliwy okres, prowadzący w rezultacie do głębszych przemian w obrębie uniwersytetów i szkół wyższych. Wielkie ożywienie polityczne i intelektualne (o jego charakterze i klimacie mówią także przedstawione wyżej poglądy Bölla) musiało uaktywnić również siły konserwatywne. Tak więc opozycja rządowa, odsunięta od władzy partie wraz z potężną prasą springerowską wykorzystywały każdą sytuację, by przestrzegać przed niebezpieczeństwem nadchodzącym „z lewa”. Radykalizujący się ruch studencki miał im też ku temu dawać wiele okazji. Böll, który w połowie lat sześćdzie-

⁴¹ Böll, jw., s. 254.

⁴² Böll, *PLS*, s. 272.

⁴³ Jw., s. 274.

⁴⁴ Jw., s. 272.

siątych wiązał swoje nadzieje na przemiany w państwie z młodzieżą, obserwować musiał z niepokojem kierunek rozwoju „młodzieżowego buntu”. Już od 1968 r. politycy i intelektualiści, którym zarzuca się dzisiaj sympatyzowanie z terroryzmem, nie ukrywali swojej dezaprobaty wobec aktów przemocy, krytykując równocześnie pravicową, chrześcijańską demokrację i prasę springerowską⁴⁵. Podobnie miała się rzecz z profesorami, teoretykami szkoły frankfurckiej, obwinianej obecnie o wywołanie terroryzmu, pomimo że jej przedstawiciele wypowiadali się przeciwko każdej formie stosowania przemocy w Republice Federalnej. Tego samego zdania był także Böll, twierdząc, że „zastosowanie w naszym państwie siły zbrojnej jest przedsięwzięciem strategicznie całkowicie nie-realistycznym”. Można oczywiście wypowiedź tę uznać za pewnego rodzaju prowokację, tak jak to czyni „Spiegel” zastanawiając się, „czy jest to wyraźne odrzucenie takiej walki przy użyciu broni, czy też tylko pragmatyczna ocena sukcesu”⁴⁶. Radykalizm Bölla powodował w owym czasie niejedną tego rodzaju prowokację. Najwięcej kontrowersji wywołał artykuł⁴⁷, piętnujący praktyki prasy springerowskiej, podsycającej nastroje samosądów skierowanych przeciwko wkraczającej wówczas na drogę zbrojnych aktów terroru grupy Baader-Meinhof. Böll nie tylko przypomniał o tym, że „nawet ten co łamie prawo ma (do niego) prawo”, lecz wskazywał też na społeczne przyczyny „bezsensownej wojny 6 przeciwko 60 milionom”, a tym samym ją „usprawiedliwiał” — jak dzisiaj insynuują koła CDU/CSU. Pamiętając Böllowskie „sięganie do korzeni”, można przypuszczać, że chodziło mu o „coś więcej” niż o usprawiedliwienie, jeżeli pisał:

„Czy urzędnicy policji, prawnicy, publicyści zastanowili się nad tym, że wszyscy członkowie grupy Ulriki Meinhof, wszyscy oni, byli aktywnymi pracownikami społecznymi i tym samym mieli sposobność zapoznania się ze stosunkami, które — być może — doprowadziły ich do tego wypowiedzenia wojny?”.

Böll prowokuje w zasadzie każdym zdaniem tego artykułu, budząc niezrozumienie nawet życzliwych mu interpretatorów, gdy pisze:

„Czy wszyscy, którzy byli kiedyś prześladowani, spośród których kilku zasiada w parlamencie, jeden czy drugi w rządzie, czy oni wszyscy zapomnieli, co to znaczy być prześladowanym lub ściganym? Kto z nich wiedzieć może, co to znaczy być ściganym przez 'Bild' w państwie praworządnym? [...] Czy i oni nie byli, ci w przeszłości prześladowani, kiedyś zdeklarowanymi przeciwnikami systemu, i czy zapomnieli, co kryło się za tym czarującym sformułowaniem 'zastrzelony w czasie ucieczki'”?

Wielu czytelników Bölla uznało te sformułowania za co najmniej nie-

⁴⁵ Por. „Der Spiegel” nr 41/1977.

⁴⁶ Jw.

⁴⁷ Por. „Der Spiegel” nr 1/1972.

zręczne. I tak minister sprawiedliwości w rządzie Nadrenii-Westfalii, Dieter Posser (SPD), porównanie zastosowane w tym miejscu przez pisarza uznał za „niedobry lapsus”⁴⁸, a Böll przyznawał Posserowi „w sumie” rację⁴⁹. Również Marion Gräfin Dönhof stwierdzała w tym kontekście, że i ją „bierze czasem złość na Bölla”, przekonywując równocześnie siebie, że „potrzeba nam właśnie ludzi, którzy nas zmuszają do zastanowienia się nad uzasadnieniem zwyczajowych norm i obiegowych wyobrażeń. A jak uczy chrześcijaństwo — zgorzenie jest wydarzeniem wysoce owocnym”⁵⁰.

Nie ustaje też Böll w „gorszeniu” swoich współobywateli, gdyż jego widzenie świata wynika z innej perspektywy, perspektywy poety i dociekliwego obserwatora tego, co „pod powierzchnią”, co było „na początku”. Literatura jest więc dla niego ważnym źródłem poznania, a życie umysłowe bez radykalizmu nie do pomyślenia. Przyznaje się nawet do „domieszki anarchii”, bez której nie może istnieć ani sztuka, ani piśarstwo. A ponieważ traktuje swoją pracę poważnie, nie zaprzestaje się „wtrącać”⁵¹. Jest więc zagorzałym przeciwnikiem dekrétów o radykalach, uważając je za „hańbę”, za ideowe samobójstwo dokonane środkami politycznej hipokryzji. Stawia też pytanie, jak to jest możliwe, że młodym ludziom zakazuje się radykalizmu, gdy samo życie jest radykalne. Konkretyzując sprawę zapytuje, „czy Strauss nie jest może radykalny? A jak się ma sprawa z koncernami naftowymi, z bankami, z kormownikami?” Z całą ostrością sprzeciwia się więc temu, by radykalizm jako taki dyskryminować. W artykule pt. *Radykalizm i nadzieja* z 1973 r. pisał:

„Co stałoby się z Republiką Federalną, gdyby nie było radykalów i ekstremistów, którzy nie dążyli do osobistego bogacenia się, lecz do zmiany panujących stosunków? [...] Wyobraźmy sobie, że nigdy nie było w naszej historii ruchu studenckiego — jakże niedołączny byłby dziś nasz system kształcenia! Kto pierwszy ryzykował podważanie stosowanego prawa gruntowego (*Bodenrecht*) i prawa własności? Czyż można sobie wyobrazić, by zdania wypowiedziane na ostatnim zjeździe CDU oraz uchwały, jakie powzięto w sprawach prawa gruntowego, współdecydowania, polityki oświatowej były możliwe na zjeździe CDU np. w r. 1963?”⁵².

Każde tego rodzaju wystąpienie Bölla wywoływało też odpowiednią reakcję w konserwatywnych kołach RFN. Już w 1974 r. politycy i publicyści z kręgów CDU/CSU, posługując się cytatami Bölla, urabiali w odpowiednim duchu opinię publiczną. Sam autor skwitował te zabiegi ironicznie: „Przekonałem się tymczasem, że jedynymi ludźmi w Republice

⁴⁸ Jw., nr 5/1972.

⁴⁹ Jw., nr 6/1972.

⁵⁰ M. Dönhoff, *Radikalität? Ja — und warum...* „Die Zeit” z 21 X 1977.

⁵¹ H. Böll, *Einmischung erwünscht — Schriften zur Zeit*. Köln 1977.

⁵² Cyt. za „Die Zeit” z 21 X 1977.

Federalnej, którzy wierzą, że nigdy nie sympatyzowałem z politycznymi koncepcjami grupy Baader-Meinhof, są oni sami”⁵³. Jak daleko posuwano się już wówczas w oszczerstwach pokazał „Quick”, pisząc, że „Böllowie są gorsi od Baader-Meinhof”. Prześcigano się w denuncjowaniu pisarza w prasie prawicowej, czasem nawet w rozgłośniach, jak to miało miejsce w Berlinie Zachodnim, gdzie dziennikarz Mathias Walden (z koncernu Springer) stwierdził: „Grunť przemocy nawieziony został złym duchem sympatyztów”, wymieniając tylko jedno nazwisko — H. Bölla. Również, wspomniany na wstępie, poseł CDU Spranger, wymieniając „winnych”, odpowiedzialnych za terroryzm lewicowych publicystów, polityków, teologów, profesorów, wskazuje także na „sprawcę” Bölla. Największa nagonka na „sympatyztów” rozgorzała jednak, gdy Böll wraz z Gollwitzerem, Scharfem i Albertzem skierował do terrorystów, winnych uprowadzenia Schleyera, apel, w którym m. in. czytamy: „... zdajcie sobie z tego sprawę, że dalsze uśmiercanie wszystko niszczy, co chcecie osiągnąć, i sprowadzi nie do przewidzenia następstwa na cały nasz kraj”⁵⁴. Apel ten uznała „Bild” za „szczyt bezczelności”, przypominając, jak już w 1972 r. Böll przyznał się na łamach „Sterna”, że nie zaalarmowałby natychmiast policji, gdyby morderca u niego „zaprzagnął schronienia”. Toteż „Bild-Zeitung” życzy sobie, by Böll „w worku i z popiołem się stąd zabrał i na długi okres próby zniknął z tego kraju”⁵⁵. Również sekretarz stanu w rządzie Badenii-Wirtembergii uważa, że skoro Böll tak obco czuje się w zachodnioniemieckim społeczeństwie, powinien je opuścić. Dla oddania atmosfery tego „polowania na czarownice” warto jeszcze przytoczyć wypowiedź przewodniczącego CDU, F. J. Straussa, który stwierdził, że „atramentem popełniono tyle samo zbrodni, a z katedry nie mniej zamachów, co później na ulicy”⁵⁶.

Toteż Günter Grass mówi o skandalu w związku z atakami, jakie spotykają Bölla i innych intelektualistów. Uważa, że taka jednostka, jak Böll, powinna korzystać ze specjalnej ochrony prezydenta Republiki. Stwierdza też, że Böll jest w tym przypadku postacią, jak to już nieraz bywało, na której skupia się ogólna nienawiść, żywiona wobec pisarzy przez prasę springerowską oraz CDU/CSU. Przypomina także o tym, że literatury nie można „redukować do [...] przytakiwania, do potwierdzania istniejących stosunków”⁵⁷. Z troską mówi także o młodzieży, która nie może angażować się na rzecz państwa tłumiącego krytykę, ponieważ jest ona motorem demokracji. Tłumienie krytyki osłabia demokrację,

⁵³ Por. „Der Spiegel” nr 41/1977.

⁵⁴ „Die Welt” z 15 IX 1977.

⁵⁵ Cyt. za „Frankfurter Rundschau” z 12 X 1977.

⁵⁶ Por. „Der Spiegel” nr 41/1977.

⁵⁷ Por. „Frankfurter Rundschau” z 5 X 1977.

uniemożliwia usuwanie niedomogów na drodze reform. Grass uważa, że powstaje niepokój i niepewność wobec faktu poszukiwania takich środków, jakimi nie powinno się posługiwać państwo praworządne. Wskazuje przy tym na Kohla, domagającego się „nowej ustawy, która miałaby karać za zniesławianie państwa”⁵⁸.

O rozmiarach i znaczeniu — dla politycznego i społecznego klimatu RFN — sporów o winę za terroryzm, świadczy fakt, że wypowiadał się na ten temat również prezydent Walter Scheel. W jego słowach znaleźć można także tę przez Grassa oczekiwaną „ochronę” Bölla; Scheel odróżnia współwinnych od współmyślących, tych np.:

„którzy ani celów, ani metod terrorystów nie aprobowali, którzy chcieliby jednak zrozumieć, co terrorystów do stosowania przemocy skłania; tych, którzy opowiadają się za prawem do godności człowieka, i tych, którzy postępują nieludzko. Jeżeli ci wszyscy, którzy terrorystów duchowo lub materialnie wspomagają wcale nie pojęli, co stanowi o demokratycznym porządku życia, to ci, którzy obstają przy prawie do godności ludzkiej, należnym także terroryście, przemyśleli demokrację do końca”⁵⁹.

W podobnym tonie utrzymane było także przemówienie prezydenta na zjeździe wydawców prasy ogłoszone w dniu 12 października 1977. Mówił wówczas m. in. o języku, który musiałby unikać — w dyskusjach o przyczynach terroryzmu — rozniecania emocji obywateli, utwierdzania ich uprzedzeń, formułowania ich irracjonalnych życzeń. Uważa on, że „już takie słowa, jak 'mord' i 'terror' [...] budzą odrazę i strach. [...] Słowa zrodzone z nienawiści i strachu mogą stworzyć samodzielny byt, którego oddziaływania na stan naszego społeczeństwa nie da się przewidzieć”. Wskazał na odpowiedzialność i zadanie dziennikarzy, „by język polityczny w tym kraju nie został zatruty, lecz by pozostał instrumentem przekonań, a nie stał się maczugą, którą zabija się bliźniego”⁶⁰.

Fakt, że ci piętnowani i atakowani przez prawicowe koła RFN intelektualisci cieszą się zaufaniem najwyższych dostojników państwa może zainteresować również zagranicę, obserwującą — jak już o tym wspomniano — wydarzenia w Republice Federalnej Niemiec z najwyższą uwagą. Niejednych musiało zaskoczyć, że — jak to sformułował Böll — „ci nieliczni, których zalicza się za granicą niekoniecznie do tych brzydkich [...] przekształca się na użytek wewnętrzny w 'brzydkich Niemców’”⁶¹.

W tej sytuacji podejmowane są przez grono pisarzy, dziennikarzy i naukowców kroki w celu przeciwstawienia się nie tyle osobistym ata-

⁵⁸ Jw.

⁵⁹ Por. „Der Spiegel” nr 45/1977.

⁶⁰ Por. „Frankfurter Rundschau” z 1 X 1977.

⁶¹ Por. „Frankfurter Rundschau” z 22 X 1977.

kom, co „dalszemu demontażowi Ustawy Zasadniczej”⁶². Na ten właśnie temat wypowiedziano się w czasie spotkania u Willy Brandta (z okazji 50-lecia urodzin Günтера Grassa), w którym uczestniczyło około 150 intelektualistów. Zapowiadano tam zaniechanie dalszych inicjatyw wyborczych na rzecz SPD oraz nową polityczną ofensywę. Służyć ma ona zabezpieczeniu zdobyczy demokracji, gdyż RFN, w ocenie tego grona, znajduje się w sytuacji „5 min. przed godz. 12”. Trzeba więc — jak stwierdził tam Böll — walczyć o te „pozostałe resztki praworządnego państwa”. Wcześniej wypowiedział się na temat stanu demokracji w RFN w wywiadzie udzielonym „Frankfurter Rundschau”. Wówczas zastanawiał się już, czy

„zlikwidowanie demokracji jest jeszcze potrzebne. Ludzie są do tego stopnia oniesmieleni, środki masowego przekazu stały się tak ostrożne, że w zasadzie nie ma potrzeby zmiany ustaw. Sprawa rozwija się 'fantastycznie' [...] nawet liberalne gazety stają się tak dalece konformistyczne i ostrożne, że nie trzeba prawie wcale coś przedsięwziąć”⁶³.

Tę ocenę podzielali również uczestnicy wspomnianego zebrania u Brandta. Nie chcą oni już spraw demokracji pozostawić partii, która w 1969 r. właśnie pod hasłem „odważyć się na więcej demokracji” przejęła rządy w Bonn. Obarcza się też SPD odpowiedzialnością za to, że gwarantowane przez konstytucję swobody są zagrożone, że prześladowane jest krytyczne, stosuje cenzurę i polityczne donosicielstwo. Nie chodzi więc już o „więcej demokracji”, lecz o odwagę budowy demokracji. Sytuację tę scharakteryzował znany grafik i autor Klaus Steack, mówiąc: „jeżeli się teraz nie będziemy bronili, znikniemy z widowni”, a Böll dodał — „dotąd byliśmy jedynie kukłami dla ćwiczeń strzeleckich, wkrótce nastąpi ostre strzelanie”.

Uzbrojeni w doświadczenia wielu tzw. inicjatyw obywatelskich (*Bürgerinitiativen*) intelektualiści nie dopuszczają do zastraszenia i izolowania ich. Apelują więc przede wszystkim do środków masowego przekazu, których „granice odwagi pragną rozszerzyć”, a od dziennikarzy oczekują „wyprostowanego kroku”. „Tam nie ma już nikt odwagi — mówił Böll — pisać o socjalizmie i demokracji”. Ze swoją akcją pragną przede wszystkim dotrzeć do terenowych organizacji partyjnych, gdyż — jak określił to Steack — „musimy wyzbyć się iluzji, że pozbedziemy się naszej troski u źródła, mianowicie w rządzie i kierownictwie partii”.

Wokół wydawanego przez Grassa, Bölla oraz redaktorki rozgłośni radiowo-telewizyjnej w Nadrenii-Westfalii, Carly Stern, czasopisma pt.

⁶² N. Neumann w „Stern” z 10 XI 1977.

⁶³ Wywiad z H. Böllem przeprowadzony przez „Frankfurter Rundschau” z 1 X 1977.

„L 76”, określanego jako demokratyczno-socjalistyczne, zorganizowała się już grupa osób, która podejmie pracę polityczną w społeczeństwie RFN. Początkiem stałej dyskusji na temat sytuacji i niedostatków demokracji stać się ma wydana przez Bölla, Steacka i Freimuta Duwe książka pt. *Listy w obronie Republiki*, która osiągnęła w ciągu czterech tygodni rekordową ilość sprzedanych egzemplarzy, mianowicie 70 tysięcy.

Inteligencja twórcza postawiła sobie również zadanie reagowania i przeciwdziałania cenzurze lub samowoli urzędów. W każdym przypadku zakazu przedstawienia, wystawy lub audycji stawiany będzie natychmiast opór. W tej demokratycznej ofensywie uczestniczyć będą również związki zawodowe.

Wydaje się, iż partnerem dialogu prowadzonego z „krytyczną inteligencją” stanie się, poza Willy Brandtem, również kanclerz Schmidt. Wskazywałby na to fakt, że Schmidt przyjął pisarzy — Siegfrieda Lenza, Maxa Frischa oraz Bölla — w godzinach wielkiego napięcia, tuż przed atakiem na porwany przez terrorystów samolot *Lufthansy*, i przeprowadził z nimi rozmowę na temat wewnętrznej sytuacji narodu. Tę wymianę poglądów zarówno kanclerz, jak i wspomniani twórcy uznali za pierwszy krok do konstruktywnej współpracy ⁶⁴.

Można powiedzieć, że przedstawionymi tutaj inicjatywami Böll rozpoczął następny etap swego „wtrącania” oraz czwarte dziesięciolecie publikowania swej zaangażowanej w sprawy społeczeństwa zachodnioniemieckiego twórczości literackiej.

⁶⁴ Por. N. Neumann, jw.